

Witam Was w kolejnym dniu naszych spotkań. Dziś opowiemy sobie o burzy i silnym wietrze. Jesteście gotowi. Zaczynamy.

16.06.2020r. (wtorek)

Temat: Co zrobię w czasie burzy i silnego wiatru?

Cel: uświadomienie dzieciom sposobów bezpiecznego zachowania w trudnych sytuacjach pogodowych, rozwijanie wiedzy dzieci na temat pochodzenia, natury i skutków zjawisk pogodowych, kształtowanie poczucia rytmu, wyobraźni muzycznej i ekspresji ruchowej.

Bęcek znów chce się z wami przywitać. Wy też to zróbcie.

Wszyscy są witam was, zaczynamy już czas.

Jestem ja, jesteś ty ,

Raz, dwa, trzy 2x

1. „Muchy do sieci” – zabawa ruchowa.

Dzieci biegają swobodnie , wydając odgłosy latającej muchy: bzzzzz.

Jedno dziecko jest pajakiem (ma szarą i stoi obok).

Na hasło R. Pająk! dzieci zatrzymują się i nie wolno im się poruszyć.

„Pająk” chodzi pomiędzy dziećmi i zabiera do swojej „sieci” te, które się poruszyły.

Po jakimś czasie następuje zmiana i inne dziecko zostaje pałakiem.

2. Proponuję wam i waszym rodzicom zabawę zuchową - „Aseja bum czika bum”.

Aseja bum czika bum-

klaszczą w dłonie, uda, dłonie, uda

Aseja bum czika bum -

tak jak wyżej

Bum czika raka-

klaszcza w dłonie trzy razy

Bum czika raka-

uderzają w uda trzy razy

Czika raka czika raka bum-

klaszcą w dłonie cztery razy i raz w uda.

3. „Co zrobię w czasie burzy i silnego wiatru?” – rozmowa na temat zjawisk pogodowych na podstawie doświadczeń dzieci i opowiadania Letnie opowieści – burza na Mazurach. (poproście rodziców o przeczytanie opowiadania)

Letnie opowieści – burza na Mazurach

Małgorzata Szczęsna

Jedziemy na Mazury – rodzice, siostra, brat i ja. Z przyczepioną do samochodu małą przyczepką kempingową szybko docieramy do celu – nad jezioro Kuc. Jeżdżę tu od urodzenia, każdego lata.

Ledwo przekraczamy bramę, a już serdecznie witają nas kuzyni – Kasia i Robert, ich dzieci oraz Paweł i pan Rysio.

– Ada, czekamy na ciebie od rana! Idziemy kosić pokrzywy! – tak wita mnie Maks, podając kij.

Całą mazurską paczką idziemy przetrzeć nasz szlak, dróżkę, którą tylko my, dzieci, chodzimy. A nasza grupa to: Maks, Leon, Dawid i chłopak z sąsiedniej działki – Klaudiusz oraz ja. Wracamy zmęczeni, poparzeni, ale zadowoleni z dobrze wykonanego zadania. Nasza przyczepa jest właśnie przesuwana przez mężczyzn na swoje miejsce. Najsilniejszy jest pan Rysiek. Jeszcze jeden jego ruch i gotowe. Mamy domek pod gruszą! Tata podłącza prąd, gaz, ustawia równo przyczepę. Mama z Matim i Karinką wszystko rozpakowują i układają. Grunt to rodzinka!

– Teraz pora przywitać się z jeziorem! – krzyczy tata.

Wszyscy zbiegamy na pomost. Widok zapiera dech w piersiach! Jak okiem sięgnąć – jezioro. Promienie słońca odbijają się o jego taflę tak intensywnie, że muszę zmrużyć oczy. Dookoła lekko falują trzciny, a w nich błyszczą niebieskie wałki. Niebo jest czyściutkie, ani jednej chmurki.

– Kto płynie łódką? – pyta tata.

– Ja, ja! – wołamy z mamą jednocześnie.

– My nie płyniemy! – decyduje za Karinę Mateusz.

– Kasia i Robert z dziećmi pojechali na przejażdżkę rowerową, a pozostali wybrali się do Mrągowa. Musi ktoś zostać! Napompujemy materace i pogramy w grę planszową – siostra potwierdza decyzję brata.

Zakładamy kapoki, czapki i okulary przeciwsłoneczne. Smarujemy twarz i ręce kremem. Z mamą siadamy na ławeczce w łodzi, a naprzeciw nas sadowi się tata z wiosłami. Powolutku suniemy po gładkim, spokojnym jeziorze.

– Opłyniemy wyspę! – prosimy.

Po drugiej stronie wysepki jezioro jest płytsze i zarośnięte trzinami. Przedzieramy się przez szuwały, jak podróżnicy przez nieznane tereny. Wiosło wciąż zaplątuje się w korzenie roślin wodnych. Nagle tata nieruchomieje! Patrzymy za jego wzrokiem i widzimy obrazek jak z bajki! Dookoła nas, tworząc jakby ogrodzenie, są pałki wodne. Pośrodku tego miejsca, gdzie się znajdujemy, leżą na wodzie duże owalne liście. Między nimi, unosząc się na łodyżce, wyglądają żółte główki grążeli. Obok nich pływają białe kwiaty grzybieni o żółtych środkach. A wśród tego wspaniałego widoku – rodzina łabędzi: mama, tata i troje dzieci. Myślę, że one też są zdziwione naszym widokiem. Przez chwilę nieruchomieją, patrzą na nas i majestatycznie odpływają. Czekamy chwilę i też wypływamy z tego pięknego miejsca.

Suniemy dalej wokół wyspy. Teraz widzimy ją doskonale.

– Popatrzcie na te powalone drzewa! To robota bobrów! – powiedział tata i skierował łódź na środek jeziora.

– Podpłyniemy do brzegu, na drugą stronę, tam zawsze były pyszne maliny! – proszę tatę, bo przypomina mi się smak słodkich, pachnących owoców, zrywanych tam każdego roku.

– Nie! Pora wracać! Robi się parno, słońce przypieka. Zobaczcie, nie wiadomo skąd napływają chmury! – wskazuje w górę zaniepokojony tata.

Czyste przed chwilą niebo pokrywają ciemne chmury. Zrywa się wiatr. Nagle robi się chłodniej.

– Tato, co teraz będzie? – pytam już trochę przestraszona, gdy fale kołyszają łódkę.

– Nie bój się, zaraz dopłyniemy do brzegu.

Tata szybko wiosłuje. Fale robią się coraz większe, opryskuje nas woda.

– Siadajcie na dnie łódki!

Posłusznie zsuwamy się z ławeczki, a ja chowam się pod wielką spódnicę mamy i przytulam do jej kolan. Od czasu do czasu wyglądam, wysadzając głowę.

Z daleka coś mruczy i na ciemnym niebie pojawiają się błyski.

– Burza!

Wokół nas robi się biało, jakbyśmy płynęli we mgle. Teraz już zaczynam płakać. Jak tata trafi do pomostu Roberta, gdy nic nie widać?!

Ale tatuś nie daje za wygraną, tylko mocno wiosłuje. Zaczyna padać deszcz, a po chwili już leje! Mama uspokaja mnie i dla otuchy cicho śpiewa: Słoneczko nasze rozchmurz buzię, bo nie do twarzy ci w tej chmurze. Ta piosenka zawsze działa, słońce wychodzi zza chmur, a teraz nic! Może mama śpiewa za cicho?!

Teraz błyski na niebie są coraz jaśniejsze. Po nich szybko pojawiają się głośnie grzmoty. Podobno, gdy zobaczy się błysk, trzeba powoli liczyć 1...2...3..., aż do usłyszenia grzmotu. Wtedy wiemy, czy daleko od nas jest burza. Ale tu, na jeziorze, nie mogę liczyć – od pojawienia się błyskawicy na niebie do grzmotu nie ma przerwy. Czyli burza jest koło nas.

– Widzę nasz brzeg! – krzyczy tata z ulgą.

Ale okazuje się, że to jeszcze nie koniec zmartwień. Im bliżej jesteśmy brzegu, tym większa fala. Woda zaczyna wdzierać się do łódki. Tata obmyślił inny sposób dotarcia do lądu. Nie płynie na wprost brzegu, tylko wzdłuż, wolno przybliżając się do niego. To okazuje się skuteczne. Wkrótce widzimy pomost. Na jego końcu stoją Mateusz, Karina, pan Rysiek i Paweł. Machają do nas. Widzę, jak zbiegają na brzeg pozostali nasi przyjaciele. Na przedzie przerażony Maks. Widzą, jak tata zмага się z wiatrem i falą i nic nie mogą zrobić. Gdy już wreszcie dopływamy do brzegu, pan Rysiek z Pawłem wskakują w ubraniach do wody, holują nas i przycumowują łódź do pomostu. Maks pomaga mi wysiąść. Karina i Mati mocno nas obejmują, w oczach mają łzy. Robert, przekrzykując wiatr, woła:

– Przebierzcie się szybko i wszystkich zapraszam do naszego Palace! (Palace – tak wszyscy nazywali ich przestronną przyczepę).

– U nas mniej odczujecie podmuchy wiatru.

Przebieramy się i idziemy do Palace, Kasia robi gorącą czekoladę.

– Kasiu, a wy jak poradziście sobie w tę burzę? Przecież byliście na wycieczce rowerowej.

– Nie odjechaliśmy daleko. Gdy zobaczyliśmy, że nagle się chmurzy, zaczęliśmy wracać. Założyliśmy peleryny, mocno dopięliśmy kaski i pojechaliśmy. Deszcz nas nie przestraszył, choć widoczność była słaba, bo zrobiło się biało. Gdy rozszalała się burza skręciliśmy z drogi i schowaliśmy się w czyjeś stodołę.

– Kiedy ruszyliście dalej?

– Gdy burza zaczęła się przemieszczać z drogi nad jezioro. Wtedy przypomnieliśmy sobie, że przecież wy wypłynęliście. Nie wiem, skąd mieliśmy tyle sił! Jestem zdumiona niemożliwym wyczynem Maksa, a zwłaszcza Leona. Tak pedałowali, że wkrótce byliśmy na działce. Zbiegliśmy z góry na pomost, a Maks już krzychał: Są, są! Odetchnęliśmy. Wszystko dobrze się skończyło. Wszyscy jesteśmy bezpieczni.

Dziękujemy Kasi i Robertowi za przyjęcie w Palace. Idziemy do domku pod gruszą. Zasypiamy w naszej przyczepie, kołysani przez burzowy wiatr.

R. zadaje dzieciom pytania:

Dokąd pojechała Ada z rodziną?

Gdzie mieszkali?

Co robili, gdy już się rozpakowali?

Co zrobili dla swojego bezpieczeństwa przed wypłynięciem na jezioro?

Co się stało, gdy byli na środku jeziora?

Kto zapamiętał, co należy robić, by dowiedzieć się, czy burza jest daleko od nas?

Czy udało im się bezpiecznie wrócić do przyczepy?

4. „Jak się zachować w czasie upalnego dnia i w czasie burzy” – praca plastyczna.

Proszę aby Państwo razem z dziećmi omówili ilustrację zamieszczoną poniżej .

Powiedz, jak należy zachować się w czasie upalnego lata i w czasie burzy?

Wybierzcie ilustracje przedstawiające właściwe zachowania i je pokolorujcie.



5. Rytmika – zabawy umuzykalniające.

– Misia bela – zabawa z pokazywaniem

Trąf, trąf, misia bela

Misia kasia

Kąfacela

Misia a

Misia be

Misia kasia

Kąface

Zabawę powtarzamy trzy razy, za każdym razem coraz szybciej.

Dzieci uderzają cztery razy piąstkami o siebie, pionowo jedna o drugą.

Przykucają i otwartymi dłońmi uderzają raz o podłogę.

Wykonują dwa podskoki.

Obracają się wokół swojej osi w lewo i klaszczą w dłonie na „a”.

Obracają się wokół swojej osi w prawo i klaszczą w dłonie na „be”.

Przykucają i otwartymi dłońmi uderzają o podłogę.

Wykonują trzy podskoki.

– Dzieci poruszają się do rytmu granego przez R. na tamburynie (może być bębenek) : marsz, podskoki, bieg.

– Ćwiczenia oddechowe „Zapach kwiatów”.

Dzieci stoją w półokręgu. Każde dziecko ma wstążkę.

W czasie wdechu dzieci podnoszą wstążkę do góry, w czasie wydechu ją opuszczają.

R. mówi: Jesteśmy na łące. Tańczymy ze wstążką.

Na mój znak przykucacie, bierzecie wdech nosem, a na wydechu długo wypuszczacie powietrze przez otwarte usta, zachwycając się pięknym zapachem kwiatów.

– Rozśpiewanie (R. zwraca uwagę na dykcję dzieci).

Dzieci stoją wyprostowane.

Śpiewają coraz wyżej, rytmicznie poruszając wstążką: ru – mia – nek, sto – krot – ka.

Śpiewają coraz niżej: bąk, bąk, bąk.

Śpiewają coraz wyżej: tri, tri, tri (buzia im drży).

Śpiewają coraz wyżej: nie, nie, nie (jak kaczka, z zatkanym nosem).

Dzieci masują palcami całe policzki okrężnie, szczególnie żuchwę, przeciągają się, ziewają.

6. Utrwalenie piosenki Misiowata hulajnoga.

<https://www.youtube.com/watch?v=FBkwzgZ6Gp0>

Misiowata hulajnoga

sł. Agnieszka Galica, muz. Dariusz Worotnik

Gdy na podwórku mam hulajnogę,

wszystko wyczarować mogę.

Kręcić kółka, jechać prosto

albo zahamować ostro.

Hulajnoga hulala.

Noga lewa, noga prawa,

hulajnoga napęd ma.

Hulajnoga hulala.

Kiedy dosiadam mej hulajnogi,

głośno wołam: wszyscy z drogi!

Mijam płoty, mijam drzewa,

tylko wiatr mi w uszach śpiewa.

Hulajnoga hulala.

Noga lewa, noga prawa,

hulajnoga napęd ma.

Hulajnoga hulala.

Słucham, jak głośno turkoczą kółka,

a przede mną wielka górka.

Pędzi sama hulajnoga,
a gdzie ręka, a gdzie noga?
Hulajnoga hulala.
Noga lewa, noga prawa,
hulajnoga napęd ma
Hulajnoga hulala.
Z plastrem na nosie wracam do domu,
łzy ocieram po kryjomu.
Bo ja jestem dzielny misiem
i nie będę płakać dzisiaj.
Hulajnoga hulala.
Noga lewa, noga prawa,
hulajnoga napęd ma.
Hulajnoga hulala.

7. Gra na instrumentach.

R. rozdaje możliwe instrumenty jakie ma w domu : bębny, trójkąty, grzechotki, kastaniety, kołatki, marakasy...
Dzieci grają do muzyki, starając się utrzymać rytm piosenki.
Za drugim razem grają i śpiewają.

8. Muzyczne wyciszenie.

Dzieci siedzą w siadzie skrzyżnym.

Słuchają utworu Lato Antonio Vivaldiego , wykonując improwizację paluszkową

<https://www.youtube.com/watch?v=hGV-MRdcQOE>

9. „Deszcz, słońce, wiatr – powódź, susza, zniszczenia” – zabawa dydaktyczna.

Dzieci siedzą w kręgu.

R. zadaje dzieciom pytania i nakierowuje na poprawne odpowiedzi:

Kiedy pada deszcz? (gdy powstanie dużo chmur)

Co się dzieje, gdy bardzo długo pada deszcz? (w rzekach przybiera woda, wylewa się i jest powódź)

Kiedy słońce grzeje najmocniej? (latem, gdy słońce jest najwyżej, czyli w południe)

Co się dzieje, gdy jest gorąco, świeci słońce i długo nie pada deszcz? (rośliny wysychają, jest susza)

Dlaczego wieje wiatr?

R. wyjaśnia, że wiatr wieje wtedy, gdy zła pogoda walczy z dobrą pogodą i próbują się nawzajem przepędzić. Wiatr cichnie, gdy któraś z nich wygra.

Co się dzieje, gdy wieje bardzo silny wiatr? (dochodzi do zniszczeń: złamane drzewa, zerwane dachy)

Zabawa: Dzieci uważnie słuchają poleceń R.

Gdy powie: deszcz – chowają się pod stolik.

Gdy R. powie: deszcz, deszcz, deszcz – dzieci wołają: powódź i udają, że wiosłują łodzią.

Gdy R. powie: słońce – spacerują po sali, uśmiechając się i witając.

Gdy R. powie: słońce, słońce, słońce –dzieci wołają: susza i uciekają ze środka sali pod ścianę.

Gdy powie: wiatr – stają w rozkroku, poruszając rękami uniesionymi ku górze.

Gdy R. powie: wiatr, wiatr, wiatr –dzieci z R. chowają się w jednym, wspólnie wyznaczonym miejscu.

10. Ilustracja do opowiadania – dorysowywanie elementów.



11. Liczymy zabawki, które czasami zabieracie ze sobą na wakacje. Policzcie aby się nie zgubiły. Jak policzycie, to pod rysunkami na dole strony narysujcie odpowiednią ilość kropek. Potem myślę, że pięknie te zabawki pokolorujecie. Miłej pracy!



			



Do jutra dzieciaczki.